

PISMO POŚWIECONE GŁÓWNIĘ SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA

WARUNKI PRZEDPŁATY: W Płocku i w Łomży: Rocznie rb. 5, półrocznie rb. 2 k. 50, kwartalnie rb. 1 k. 25. Za odosłanie do domu miesięcznie k. 5. Z przesyłką pocztową: Rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, kwartalnie rb. 1 k. 50. Zagranicą: Rocznie rb. 6, półrocznie rb. 4, kwartalnie rb. 2.	Numer pojedynczy k. 5. Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30. Przedpłata i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterzy po miastach i miasteczkach.	Adres wydawnictwa: W Płocku ulica Warszawska, W oddziale Łomżyńskim: Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.	Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji. OGŁOSZENIA po kop. 8 za 1 raz, petiowiy lub jedn. miejsce. Za następn. razy kop. 5. REKLAMY za 1 stronę po kop. 20 za 1 raz. NEKROLOGIA wiersz kop. 15. W Warszawie przyjmują ogłoszenia agenty: Ungra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 20), Bergsona (Senatorska 32).
--	---	--	--

Odczyt p. Terakiego zapowiadający w porządku dziennym. O towarzysztach dobrego kredytu" został odczytany do sali głównej zebrania w d. 27 marca.

PŁOCK.

Nowy rok. Dzień 1-go stycznia 1903 r. był bardzo piękny. Termometr wskazywał 0° stopni, niebo było czyste, błękitne. Niektórzy w świeżym, łagodnym wietrzyku — odczuwali ochłodzenie, wiosny. Ladaż się oni, bo do wiosny jeszcze daleko i nieraz jeszcze zapewne w tym roku zima, zmrozi ich poezję swą surowością. Ale 1 stycznia nowego roku był prawdziwie piękny, to też roje ludzi wysypały się na ulicę — na plac. Nie było wielkiej wesołości, ale nie było i smutku w tym dniu; na twarzach znaczyło pewne ożywienie i być może zadowolenie, że skończył się rok, który nie pozostawił po sobie dobrego wspomnienia. Może będzie lepiej w tym nowym 1903-ym? Zauważyć można, że dzień ten stracił na swojej wyrazistości tradycyjnej. Nie wiele było, zwyczajnie hieganiny z powinszowaniami i nie było ruchu wielkiego pojazdów. Ludzie o tyle zmądrzeli, że wolą wykupić się datkiem na cel dobroczynny, niż zadawać sobie dużo kłopotu, połączonego z pamięcią dla drugich, a ambarysem dla siebie. Dzięki temu nasze instytucje dobroczynne zyskały sporo grosza — za co niechaj będą dzięki. Zwyczaj z tracić nie trzeba, ale zamiast go składką na cel dobroczynny — i owszem.

Odczyt. W poście będziemy mieli bardzo ciekawy odczyt z przeznaczeniem dochodu na kolonje letnie. Pan Ignacy Grabowski, publicysta i pisarz dramatyczny mówić będzie na temat: „Sienkiewicz, jako artysta”.

Dom handlowy, pośredniczący przy Tow. rolniczym. Postanowiona na ostatnim zebraniu ogólnem sprawa założenia domu handlowego rolniczego na zasadach pośrednictwa, posuwa się ku szybkiemu urzeczywistnieniu. Wybrani do zorganizowania tego domu pp. Sienkiewicz, Fryben i Zawidzki wzięli się energicznie do sprawy, aby rozpocząć interesy z chwilą, gdy rolnicy zaczną oglądać się za sprowadzaniem nasion i nawozów sztucznych na zasiewy jare. Nawozy i nasiona stanowią będą główny przedmiot handlu i pośrednictwa przyszłego domu, a prócz tego w składzie towarzystwa znajdują się oliwy, smary, być może żelazo i w ogóle przedmioty i narzędzia potrzebne w gospodarstwie rolnym. Organizatorowie wchodzą obecnie w porozumienie z syndykami i firmami pojedyn-

czymi, uprawiającymi handel przedmiotami użytku rolnego.

Dom handlowy mieścić się będzie w domu własnym T-wa przy ul. Warszawskiej. **Z kasy pogrzebowej.** Wobec wynikających dosyć często nieporozumień przy wpłacaniu do kasy składek za zmarłych członków, gdy płacący nie umie często objaśnić sobie, za kogo płaci ze zmarłych członków pieniądze, tembardziej, jeżeli na liście stowarzyszonych jest dwoje lub więcej osób jednego i tego samego imienia i nazwiska, zarząd kasy pragnąc to nieporozumienie usunąć — na przyszłość wzamian, kwitów, wyda każdemu członkowi oddzielną książeczkę, w której notowane będą wpłacane składki.

Karnawał tegoroczny trwa okrągłe 8 tygodni, to jest do 24 lutego włącznie. Nie zapowiada się wcale, aby tegoroczne zapusty były ożywione w naszym mieście. Nie słychać wcale o balach publicznych, żadne z licznych w mieście towarzystw nie ogłosiło zapowiedzi o swym balu. Zwyczaj zabawy dorocznej na korzyść Towarzystwa dobroczynności, na wpisy dla uczniów niezamożnych nie odbędzie się w tym roku — ciężkim w ogóle dla wszystkich, a więc mało usposabiającym do balów. Jednakże może nie należałoby pomijać zabawy na uczniów, która w ciągu ostatnich dwóch lat dawała 700 przeszło rubli i zapewniała opłacenie wpisów za dziesiątki młodzieży. Również należałoby może wskrzesić bal na korzyść Tow. dobroczynności, przed laty bardzo popularny i dostarczający parę set rubli biednym. Nie zachęcamy do żadnych zabaw i balów, ale, jeżeli innemi sposobami nie można zyskać zasilków wspierających instytucje dobroczynne i społeczne, to i ten sposób wydobywania funduszy przy pomocy nóg nie jest w ostatczym razie do pogardzenia.

Być może, że kierujący instytucjami nie ułożyli jeszcze programu dla karnawału tegorocznego, być może że pojawiają się jeszcze zapowiedzi o zabawach publicznych. Dotychczas wiemy tylko o balu składkowym w dniu 10 b. m., jaki odbędzie się w sali hotelu warszawskiego.

Wieczornica w Tow. muzycznym. Towarzystwo plockie powitało dzień Nowego Roku na wieczornicy w Tow. muzycznym, na którą zebrała się przeszło setka osób. Na wieczornicy, połączonej z herbatką i paczkami, występowały przygodnie i chór T-wa, zawsze życzliwie spotykane przez

publiczność. — O godzinie 12-ej powitano dzień Nowego Roku salwą okrzyków, aby był lepszy i szczęśliwszy dla wszystkich od swego poprzednika. Duża część publiczności, młodszej zabawiła się następnie tańcami, które przeciągnęły się podobno bardzo długo.

Zabawa dziecienna. Tymczasem przypominamy o zabawie dziecięcej w dzień Trzech Króli, t. j. w d. 6 b. m. Pełna urozmaicość ta zabawa zapowiada się bardzo pięknie, to też nie można wątpić, że dochód cyfry, przeznaczony na rzecz komitetu opieki nad choremi dziećmi, będzie znaczny.

Ludy spieszcze! **Jasełka.** Pierwsze przedstawienie Jasełek w teatrze miejscowym odbędzie się jutro w niedzielę o godz. 5-ej po południu.

Pożar. Z chwilą rozpoczęcia Nowego Roku miasto zaalarmowane zostało tęsknym odgłosem trąbki sygnałowej pożarnej.

W nocy ze środy na czwartek o godz. 1-ej wszczął się pożar w zagrodzeniu przy Nowym Rynku, w którym miesi się skład drzewa, należący do p. Aronsa. Dzięki pomocy straży ochotniczej, która przybyła z ratunkiem na miejsce pożaru, ogień ograniczył się na zniszczeniu parkanu, szopy i kilku desek.

Przetarg. Magistrat m. Plocka wyznacza na dzień 21 stycznia r. b. przetarg (in minus) ustny i za pośrednictwem ofert zapieczętowanych, z przełicytowaniem ustnym po trzech dniach, na przedsiębierstwo prowadzenia robót przy zburzeniu starego i stawianiu nowego ogrodzenia przy gmachu pocztowym.

Przetarg rozpocznie się od sumy 1081 rb. 58 k.; wadium wynosi 361 rb.

Ofiary. Zamiast powinszowań i rozsyłania biletów noworocznych złożyli:

Na opat dla biednych: Świąciecki Jan 2 rb.

Na przebudowę Katedry: Dzieńzawcy teatru

Kosiński 2 rb., Ludwik Dzieńzawski 1 rb.

Na warsztaty rzemieślnicze przy Tow. dobro-

czynności: Adam Załęski 1 rb., Teodor Dzieńzaw-

ski 1 rb., Ludwik Dzieńzawski 1 rb.

Ludwik Wegner 80 k., Wiktor Boguszewski

80 k., Dionizy Boguszewski 50 k., Sergiusz

Nikolajew 50 k., Karol Kotyska 50 k., B.

i J. Chądzyński 50 k., R. Szymański 30 k.

Dla komitetu opieki nad chorem dziećmi: Pa-

stor Oskar Kleindienst 2 rb., Karol Płocer

1 rb., Janina i Józef Zborowscy 3 rb.

Na wpisy dla uczniów niezamożnych: Mlyn-

scy z Płocka 5 rb. (przepuszczono w wy-

kazie numeru poprzedniego). Karol Hettlinger

1 rb., Wolibańowie z Piotrowa 3 rb., Cissow-

ski z Dobrzynia n. Drwęcą 1 rb., Jan i Leo-

kadja Szempliński 2 rb., Tabęcki z Miszew-

ka 3 rb.

Na żłobek dla dzieci Adam Hendzel z żoną 1 rb.

Sprostowanie. W numerze poprzednim błędnie wydrukowano Wacław zamiast Władysław Zochowski.

Na przebudowę kościoła katedralnego: Marja

Rostkowska 5 rb., rejent Markowski z Na-

sielska 10 rb.

— Zebrane przez p. A. Smolińskiego przy gramofonie 14 rb. 86 k. złożono w redakcji z przeznaczeniem połowy na rzecz ochrony przy T-wie dobroczynności, połowę dla ko-

mitetu nad chorem dziećmi.

Ł O M Ż A.

Ze spraw kościelnych. Ogólnym tematem naszych rozmów od dłuższego już czasu są oplakane warunki zadość uczynienia potrzebom religijnym. Warunki te dotychczas wyrownać się nie mogą, pomimo, że pospiesz w zarządzeniu ztemu jest doprawdy nagłym. Mamy przedewszystkiem na myśli brak samych kapłanów.

Po śmierci ś. p. ks. prałata Pawła Krajewskiego, proboszcza naszego i o. Bronisława, niedziałającego mówcy w klasztorze kapucyńskim, powstała ztąd luka wypełniona nie jest i smutnem echem odbija się w bardzo wielu wypadkach. Kto np. jeszcze przy pełnym komplecie kapłanów nie zauważył tego niemożliwego wprost ścisłu podczas odbywania spowiedzi wielkanocnej lub nawet w dniu świątecznej, formalnej walki przy poświęcaniu stołu wielkanocnego, wobec przykrego horoskopu, że tradycyjny ten obrządek może być nie spełnionym; kto nie wie, że kapłani nasi, z sił opadając, nieraz dopełniają go w godzinach nocnych, powróciwszy na krótko przed tem z objazdu wsi okolicznych, należących do naszej parafii. Wsi tych w promieniu wiorst kilkunastu parafia nasza liczy co około 15, bywają więc nieraz wypadki, że w obłożonych konfesjonalach niema spowiedników całemi godzinami z racji wyjazdu ich na wieś do chorych, lub umierających. Odbycie spowiedzi w ostatnich czasach liczy się u nas nie małym zwycięstwem i śmiało rzecz można, że jeżeli wiele osób ze sfer pracujących, a zatem obowiązujących się z czasem, nie dopełni tego obowiązku sumienia w terminie, nakazanym przez prawo kościelne, to nie zawsze okoliczność ta wy-

1903.

Skończył rok stary; z jego popiołów wykwita

Feniks nowy.

Z popiołów czegoś, co było, rodzi się nowy Feniks. A więc nowonarodzony jest wieczność przybrana w nową kształt, to ci on, które rodzi się, staje się w oczach naszych, dla nas. Zegary nasze, rodząc się, pólnoszą i południe, odmianę dnia i nocy, cykają po dawnemu, światu śladu nowiny nie wieszają.

A jednak coś się staje. Nadzieja nasza prowadzi za rękę chłopczy. Gorąco ścisła go za rękę, a chłopie uśmiecha się — a w płonących oczach zapalają mu się iskry. Dziecie Prometeuszowe, niosące ogień niebieski.

Mocy odradzająca, mocy wielopłodna, przytwarzaj! Okiem dymu zajrzymy w kramiec temu chłopięciu. Po przebiegu radości i smutku i figlarności i tęczy ma być sam głęboki cień. Tęsknota, żal, melancholia. Chłopiec postępuje krokami niepewnym, jak ten, któremu w sercu się wala. A ramieniem odwracając na twarz jest radosny wypiek, jakby smutnym dziedzicem po ojcu.

Idzie naprzód ta para: nadzieja i chłopie. Ale nie jak matka i dziecko. Jak matka z pastorem. Włoka się, a ścisła ich nie grzeszący wiatów, pień młodego życia, a chłopie uśmiecha się, która wzniesienia pragnie, a chłopie uśmiecha się, która matka, chore dziecko.

Widzi się, jak porywają się do siebie obrazem, a chłopie uśmiecha się, która wzniesienia pragnie, a chłopie uśmiecha się, która matka, chore dziecko.

w tryumfalnym pochodzie, przy pisku surm i warku bebnów. Na cześć jego kapała się w winie i żarła krwią ociekające mięso.

Z bózkim na czele sunie wrzaskliwa karawana w coraz szerszą pustynię, w coraz ciemniejszą, bezgwiezdną noc. Za karawaną pozostaje ślad tor z szeregu ciał-trupów. To ci słabi, których odepchnięto od worów maki i stad wołów. Jednym głód wykrzywił twarz — leżał żółci, skostniał, okropni. Inni zasnęli spokojni i słodcy. To serca gołębie, które spłynęły krwią. Mra i mrze ich nasienie.

Karawana posuwa się. Bębny warczą wrzaskliwie. Ziemi obiecanej nie widac. Już nikt w nią nie wierzy.

Wiary niema. Mądrości niema.

Zamiast wiary, majaczenie. Świat snów niesie widziadła, okropne, wykrzywione, chucią nabrzmiałe, kosałwa, potworne. Wziera się w mózg i tęczę. Zamiast szelestu cichego skrzydeł anielskich słychać głuchy stuk dziobów sępich i ostrzy chrzęst szkieletów. Gady polzają po czaszkach. I niema chęci, niema pożądania, któreby nie wylewało się brudną strugą z próchniejących dusz.

Zamiast mądrości — okruciny, okrutny wiedzą. Zamiast homo-hominis, uamozony w retorce społecznej. Ambitna, nienasycona poczwara w bezmiernej głupocie swojej, równająca się z Bóstwem. Bezplodny, jak morze Martwe, gdzie każdy kwiat, każdy owoc kamienieje. Zimny, jak wiatr północny, podcinający korzenie życia. Mądry — wrochem swini, poszukający toru.

Ładnej łaszy mądrości nie posiada, prócz tej, aby się nazywać i przysięgać.

I ładnej łaszy wiary nie posiada, prócz tej, że świat się skończy, wraz z obumarciem jego ciała.

Grecy i rzymianie mieli stępczyn, wiski wrednie — analityczny, my po różnych porządkach zdobyliśmy się na schizmatyzm. Co to jest?

Widzi się, jak porywają się do siebie obrazem, a chłopie uśmiecha się, która wzniesienia pragnie, a chłopie uśmiecha się, która matka, chore dziecko.

Widzi się, jak porywają się do siebie obrazem, a chłopie uśmiecha się, która wzniesienia pragnie, a chłopie uśmiecha się, która matka, chore dziecko.

Widzi się, jak porywają się do siebie obrazem, a chłopie uśmiecha się, która wzniesienia pragnie, a chłopie uśmiecha się, która matka, chore dziecko.

Widzi się, jak porywają się do siebie obrazem, a chłopie uśmiecha się, która wzniesienia pragnie, a chłopie uśmiecha się, która matka, chore dziecko.

wiązku. Miliony ludzi, należących do różnych zawodów, sfer, wyznań i pici.

To ojciec, który zasłużył na pogardę własnych dzieci. To syn, troskliwie rachujący lata, „starego” w oczekiwaniu niecierpliwym na spełnienie się wielkiej tajemnicy śmierci, która uczyni jego „panem życia”.

To pan, w którym studiuj w żaden sposób nie mogą dostrzec cienia wyższości nad sobą.

To sługa, gotowy zamordować pana za to, że ten jada chleb z masłem. A on suchy.

To kobieta, dla której Madonna staje się Fryne. Oto dekadencja. Może ktoś zarzucić, jakich wiele było zawsze. Prawda, ale kryli się w ciemności, nie wychodzili na światło. Dzisiaj stali się stroną wojującą, zaczepną. Pragną dobywać, rozwijają, sztandar z haftem dogmatu.

A dogmat ten podarowała im czarna banda, liga amarych, gromada piszących komediantów, rycerzy przemysłu, okradających bezczennie nieodczute, nierozumiane przez siebie głębokie prądy Eklezjasty i Wed Indyjskich. Kiedyś przewodnicy uśmi ludzkiej, pod ciężarem bólu istnienia szli na pustynię, aby wysłaniem się i wczuciem zdobyć punkt oarcia, dzisiejsi cienie ludzi (w nadiadzie) dociekają ich praw w szynku Baudelaire'owskim.

„Senyrons nous” (uśmiej się).

Nie przeczę, że wizje jakiegoś są równie rzeczywiste, jak wiże pastbilika. Ale pierwsze zrozumiałe są jedynie dla młodych częściowo sparaliżowanych; drugie dla wolnych.

Wobec poważnej literatury moralnej, optymizm w zapetrzaniu na przyszłość najbliżej byłby nie tylko fałszywy, ale i doraźnie szkodliwy. Królowanie djabelskie nadzioso — gromiły myśliciel średniowieczny. To prawda, że ówczesny jego rozum rozpoznawał się na dołku. A więc według rady Goethego: „Kto chce djabła pokonać, musi głębiej przysięgnąć” — głębiej przysięgnąć.

Ala Goethe mówił, że głębiej przysięgnąć, to przysięgnąć, że nie będziesz djabłem, że nie będziesz djabłem, że nie będziesz djabłem.

Goethe mówił, że głębiej przysięgnąć, to przysięgnąć, że nie będziesz djabłem, że nie będziesz djabłem, że nie będziesz djabłem.

Goethe mówił, że głębiej przysięgnąć, to przysięgnąć, że nie będziesz djabłem, że nie będziesz djabłem, że nie będziesz djabłem.

Goethe mówił, że głębiej przysięgnąć, to przysięgnąć, że nie będziesz djabłem, że nie będziesz djabłem, że nie będziesz djabłem.

Connection, gdy
 pije do swietya swego
 nie ma bicia serca
 rok 1902.

plywa z opieszałości, lub lekceważenia, a raczej z absolutnej niemożności zadośćuczynienia potrzebom duszy, wobec tak trudnych i uciążliwych warunków, zmuszających nieraz penitentów do paradniowych nawet prób pod tym względem. / Sytuacji nie ratuje bynajmniej rzetelna praca od rana do nocy naszych spowiedników. Nie miejsce tu wdawać się w psychologiczne określenie stanu skruszonej duszy z racji takich niepowodzeń, to prawda jednak, że duchowo wiele, bardzo wiele na tem trapi.

Słuszny nasz kościółek kapucyński, utrzymywany z godną najwyższej pochwały starannością, prostotą i niezaprzeczonym wdziękiem, również utracił dawniejszą świetność i wyjątkowość w nim nabożeństwa, bo obywateli jest przez jednego tylko "starcę" — Łukasza, który, mówiąc nawiasem, dźwiękiem brzmiącym obywatelów, stanowczo nie zachodzących jego siły. W dniu świątecznym nabożeństwo kończy się zazwyczaj o godz. 10-ej rano pierwszą i ostatnią mszą św., później zaś smutno zaczyna być w kościółku słychać tylko miarowe poruszenie się zegara przy ciszy wielkiej, przesyłanej jednak kiedys ciąglem nabożeństwem i głoszeniem słowa Bożego przez znakomitych mówców, śpiących dziś spokojnie w katakombach świątyni. Tłumy nabożnych ciągną więc do Fary, a ztąd do stajni ten wielki ścisk i zamęt, o jakim była mowa na szpaltach tego pisma.

Kościół Pp. Benedyktynów znajduje się w analogicznych warunkach i z racji swego położenia u kresu miasta odwiedzany jest przez mieszkańców danej dzielnicy i młodzież szkolną.

Wyżej opisane warunki są więc nie do pozazdroszczenia. Niejednolite jest natychmiastowe uproszenie władzy o zajęcie się tą pilną i ważną sprawą, a zdaje się, że i sami biskupi nie pożałowali ofiar, gdyby tego zasła potrzeba.

Mamy ludzi, którzy sprawę tę wzięli bardzo do serca, z głębi duszy więc życzymy im jaknajszerszego powodzenia i niesłabnącej energii. Głównym punktem projektowanej petycji jest uproszenie władzy o powiększenie liczby zakonników w klasztorze, przychylna więc odpowiedź, jakiej spodziewać się chyba należy, wraz z zapowiedzianym przyjazdem naszego właściwego proboszcza ks. prałata Błażewicza z Sejnu, względnie przynajmniej uformuje fatalne dzisiaj warunki, w żaden sposób nie mogące trwać długo.

Jednocześnie prowadzone są przedwstępne pertraktacje w sprawie kupna gmachu, w którym mieści się obecnie kościół ewangelicki. Myśl jest w zasadzie dobra i nadzwyczaj praktyczna, pamiętając jednak o tem należy, że wślad za wykonaniem takiego projektu, na dobre znalazła by się kwestja powiększenia dotychczasowego składu naszego saleckiego duchowieństwa, ponieważ podział tegoż składu, w stosunku dwóch świątyń wywołał by znów skutki niepożądane, o jakich była mowa wyżej.

Parafianin.

Z naszych okolic.

Z Mławskiego: Dzień św. Szczepana zaznaczył się w okolicach Mławy nieszczęśliwie. Przez cały dzień miala się tu wichra straszliwa. Rzadko kto odważył się stawić mu czoło, podającą pomimo wichury do kościoła na nabożeństwo. Większość spędziła cały dzień w domu pod dachem. A i tam nie wszyscy czuli się zupełnie bezpiecznymi. Wichra w wielu miejscach podzielała ścianami dachy i ze złowrogim hukiem stobowała, czy mu się ostoją sciany i wianizna. Jakżeż o ile wiemy, w Turowie udało mu się wyrzucić zabudowania jednego z gospodarzy. — We wsi Borowej poczęła się on smagać z wiatrakami, a puszczając w powietrze szybki błąd niewypierzone stogi — spowodował pęknięcie gwałtowne tarasów, podór wiatraków. Ale w obudwu tych wypadkach obito się przynajmniej bez ofiar ludzkich.

Gorzej było w Sławogrozie pod Mławą. Tutaj okara rozszalałego wiatru padł miejscowy młynarz, który właśnie grzejącego wiatrakowi niebezpieczeństwo poczęł zbierać, właśnie wówczas wiatrak wypięszał. Spadając skrytył on na nogę młynarza, który nie wytrzymał i został ranny. Wobec tego młynarz został ranny i został ranny.

O olbrzymich rozmiarach burzy niechaj zaświadczy fakt, że w nowopostawionym kościele w Wieczni całe silnie ugrunтовane frontowe okno wichra wyrwał, a świeżopozłożoną dachówkę znacznie uszkodził.

W Grzubsku, z obawy przed wypadkiem nabożeństwo odbyło się nie w kościele, ale w stojącej na uboczu kapliczce św. Leonarda.

Pod wieczór z wichrem połączyła się to śnieżna, to znowu kroplista, deszczowa zawieja. Na zakończenie północną stronę nieboskłonu objęła raz i drugi niesłychanie szeroka błyskawica, która istotnie mogła wywołać kłopoty. "Bracia! patrzcie! jeno, wszak niebo górzeje." *Vagans.*

Ze Strzegowa (pów. mławski) pisał do nas: "Jako przyczynek do statystyki czytelnictwa w naszej gubernji, podaję tu spis oraz ilość egzemplarzy pism polskich — otrzymywanych w biurze pocztowym w ostatnim kwartale roku ubiegłego. — Gazeta Polska i Kurjer Polski po 12 egzemplarzy; Echo Płockie i Łomżyńskie 9 eg.; Gazeta Świąteczna i Dobra Gospodyni po 5; Kurjer Warszawski 4; Wiek, Kola, Kłaj i Gazeta Cukrownicza po 3; Gazeta Handlowa, Gazeta Rolnicza, Prawda i Dzwonek Cieszkowski po 2 egz. Słowo, Dziennik dla wszystkich, Przegląd Katolicki, Wieczory Rodzinne, Biesiada Literacka, Głos, Tygodnik Mod, Tygodnik Ilustrowany, Wędrowiec, Biblioteka Warszawska i Biblioteka dzieł wyborowych po 1.

Ogółem 78 egzemplarzy rozmaitych pism. A ponieważ znaczna część czytelników odbiera więcej niż jedno pismo, bo 2, 3 lub 4-ry, więc może przedpłatników nie będzie więcej nad 40-tu.

Z usług poczty korzysta około 10-u tysięcy ludności zamieszkałej w promieniu milowym. Szczególnie mało pism prenumerują drobni gospodarze, bo tylko dwa egzemplarze "Gazety Świątecznej". Bo też lud tutejszy nie czyta prawie nic, a cały wolny od pracy czas, większość poświęca zwykłe kartom, a w części kłószkowi.

Milostaw L.

Z Sierpca. Władze miejscowe zwróciły się do ministerjum spraw wewnętrznych z prośbą o pozwolenie wyasygnowania — 3237 rb. 33 kop. na restaurację gmachu magistratu w Sierpcu.

Z okolic Kolna piszą do nas: Astronomiczna zima zaczęła się tutaj dość osobliwie, bo 26-go grudnia o swicie oglądać można było silną błyskawicę, jako potwierdzenie wyładowywania się elektryczności w powietrzu na dalekiej odległości. Wkrótce potem powstał wichra straszny, jakiego tu dawno nie pamiętają, nazwaławszy drzewa w lesie i poszarpałszy mocno dachy, cisnął na ziemię grubą warstwę śniegu. — Później nastąpiła gwałtowna odwilż, która trwa dotychczas.

Pasiecznik.

Ruch w sprzedaży ziemi. Jeden z piękniejszych majątków w wyszogrodzkiem — Dzierżanowa (i Ręcecie), przetrzeźnił wódek z górą 35 nabył p. Grzegorz Kryński od p. Fijałkowskiego za sumę szacunkową 160,000 rubli.

Wozwanie spadkobierców. Wydział hipoteczny w Ostrowie, w terminie 22 czerwca 1903 r. wyzywa spadkobierców Michała Zaręby, właściciela nieruchomości 486 w Ostrowie. W terminie 6-miesięcznym wyzywa najstarsze kancelarii hipotecznej — sądu okr. spadkobierców po zmarłych: Franciszku Leśniewskim właśc. dóbr Kulesze Niżniok-Dobki lit. D. w pow. mazowieckim; Józefie Brzostowskim, właśc. dóbr Mościzna-Budne A. B. w pow. kolneńskim; Franciszku Żytko, właśc. nieruchomości 262 w Łomży; Marjannie z Rosochackich Dąbrowskiej, właśc. dóbr Dąbrowa-Lazy S. w pow. mazowieckim.

Notariusz kancelarii hipotecznej płockiego sądu okręgowego w terminie 2 kwietnia r. b. wyzywa spadkobierców: Waleutego Sawykowski, wierzyciela sumy na dobrach Osówka w pow. lipnowskim; Adama Kolczyńskiego, właściciela dóbr Budkowo A i Z w pow. płockim.

Sekretarz wydziału hipotecznego w Sierpcu w tymże terminie wyzywa spadkobierców: Józefa Malowieckiego, właściciela gruntów w obrębie m. Sierpc pod wsią Gorzawem.

Wypadek niebezpieczny. Rubryka powyższa (mst. gub. wiad.) w czasie od 1 do 13 listopada r. b. zawierała w gubernji 2 wypadki śmierci wskutek nieostrożnego zachowania się z bronią podczas polowania; 1 śmierć wskutek wypadku z bronią na drodze; 1 śmierć wskutek nieostrożnego zachowania się z bronią w domu.

WIADOMOŚCI.

Kuratoria trzeźwości. Ministerjum skarbu zamierza wyasygnować w roku 1903, jako zasilek dla kuratorów trzeźwości 5 milionów rubli.

Z akcyzy. Powiaty pultuski i płocki, dotychczas stanowiące okrąg siódmy łomżyńsko-płocko-warszawskiego zarządu akcyzy, na mocy rozporządzenia ministerjum skarbu, przyłączone zostaną do zarządu warszawsko-siedleckiego akcyzy.

TYDZIEŃ POLITYCZNY

(Nowy rok w polityce. Rys czasu charakteryzujący epokę polityczną).

Nowy rok rozpoczyna się w polityce pewnym zachmurzeniem widnokręgu i niepewnością dalszego położenia z powodu powstałych w roku zeszłym zakłóceń i nieporozumień. Jako rys wydatny i znamię czasu, charakteryzujące obecną epokę w życiu państw europejskich, którym coraz ciśnie w swoich granicach na starym ładzie, jest dążenie ku zawładnięciu ziemią na innych łąkach, aby tam rozszerzyć swój wpływ ekonomiczny i polityczny. O ile u siebie państwa Europy unikają możliwie starć i nieporozumień, o tyle chętnie szukają poza Europą powodów i przyczyn, któreby pozwały im utrwalac wpływ w krajach jeszcze nie wyzyskanych pod względem ekonomicznym. Przypominamy tu niedawno zakończone wojny w Chinach, w Afryce Południowej i częste wyprawy zamorskie w celu podbicia ludów niekulturalnych. Różne są wyniki tych wypraw, bo czasami zdarzają się i niepowodzenia, jak np. wyprawa włochów do Afryki, zakończona klęską, ale po większej części te wojny zamorskie państw europejskich, uzbrojonych armatami i karabinami według ostatniego słowa techniki, zmuszają ludy nieoświecone do uległości. A właśnie celem tych wypraw jest owdładnienie ziemi, ażeby dać ujście nadwyżce ludności i nadprodukcji swego przemysłu. Można powiedzieć, że całe dążenie państw skie owane jest ku temu, aby znaleźć dla siebie wyładowanie pracy i myśli poza Europą. Tym silniejsze będzie państwo, im dalej rozszerza swój wpływ, im więcej znajdzie rynków dla zbytku swoich produkcji.

Na drodze temu dążeniu państw Europy stanęły na przeszkodzie w ostatnich czasach dwa potężne czynniki polityczne, pełne siły i żywotności. W ostatnich czasach w kierunku państw, które zabierają słowo w świecie politycznym, zjawili się: Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, i Japonja. Stany Zjednoczone po zwycięskiej wojnie z Hiszpanją, zabierają coraz częściej głos w sprawach politycznych świata.

Stany Zjednoczone nie tylko czują się upoważnione do obrony całego ładu Ameryki Północnej i Południowej, nie tylko zabierają głos w niektórych sprawach Europy, ale wprost zaczynają grozić Europie swoim potężnym rozwojem ekonomicznym, który ogarnia swoim wpływem kulę ziemską. Japonja, która niedawno zaledwie weszła na arenę polityczną, dziś już gra ważną rolę w polityce, a w stosunkach z Azją trzeba się z nią liczyć. Ekonomicznie państwo to również silnie się rozwija i chętnie rozszerza swój wpływ przy pomocy przemysłu. Wobec tych dwóch poważnych organizmów politycznych, Europa czuje się coraz więcej skrzępowaną w swych dążeniach. Anglja przedewszystkiem, a także i Niemcy skarżą się na upadek swego handlu wskutek rozwoju Ameryki i Japonji. Państwa współubiegają się wzajemnie w wyścigiach do siebie zbliżyć, więc często muszą powstawać nieporozumienia, zakłócenia, które zwykle kończą się drogą polubowną, ale które mogą doprowadzić w przyszłości i do starć poważniejszych. Przyszłe czasy charakteryzować się będą tą walką na polu rozszerzania swoich wpływów, przedewszystkiem głównie dla celów ekonomicznych, poza Europą, a które wywołają mogą zwyciężenia i wśród samych państw europejskich.

Sprawa Wenezueli nie pozostaje się wielce naprzd. Anglja i Niemcy zamknęły dostęp do portów (blokada) nie dopuszczając okrętów do tych przystani, sądząc, żeby przybył Castro zgodził się na wypłacenie zadłużenia, wypłacenie. Ale przybył on nie zgodzić się na wypłacenie, a na wypłacenie. Anglja i Niemcy zamknęły dostęp do portów (blokada) nie dopuszczając okrętów do tych przystani, sądząc, żeby przybył Castro zgodził się na wypłacenie, wypłacenie. Ale przybył on nie zgodzić się na wypłacenie, a na wypłacenie.

uważa, że najrozsądniej państwa nie miały prawa postąpić sobie tak, jak postąpiły. Tymczasem sam prezydent Castro jest zachwiany na swym stanowisku; bo oto wojska powstańcze dają do stolicy Caracas, ażeby odebrać władzę. Sprawa wyla się więc, a Stany Zjednoczone, którym ze strony Wenezueli przedstawiono wniosek, aby prezydent Roosevelt (Ruzvelt) był sędzią polubownym w tym sporze, odmówiły temu po dłuższym namyśle, podając ze swej strony wniosek, aby całą sprawę sporu oddać pod rozpoznanie sądu międzynarodowego w Haadze, jaki powołany został na konferencji międzynarodowej w sprawie pokoju. I prawdopodobnie, że się tak stanie, że sąd międzynarodowy rozstrzygnie sprawę. Co będzie, zobaczymy, tu tylko zaznaczyć jeszcze trzeba, że ogół angielski nie jest zadowolony ze współdziałania w sprawie wenezuelskiej z Niemcami.

Wielkie znaczenie polityczne przypisują wyjazdowi rosyjskiego ministra spraw zagranicznych, do Bułgarji, Serbji, a następnie Austrii. Rozbierając ten fakt, gazety sądzą ogólnie, że wyjazd ten ma na celu dwie sprawy: porozumienie się co do macedończyków, w nie powstania ich na wiosnę i współdziałanie z Austrią w sprawie zawarcia traktatu handlowego, ponieważ zawarcie takiego traktatu z Niemcami na podstawie nowej taryfy celnej będzie trudne do przeprowadzenia. Wyniki tej podróży wkrótce zapewne wyraźnie się zaznacza.

Odezwa.

Od komitetu organizacyjnego wystawy higieniczno-spożywczej w Łodzi otrzymujemy z prośbą o wydrukowanie, odezwe następującą: "Setki prac poważnych, zjawiających się u nas corocznie w postaci bądź naukowych monografji — bądź artykułów dziennikarskich z zakresu higieny żywienia, własności materiałowej pokarmowych, warsości pożywności, przemiany ich w organizmie, odżywiania niemowląt, all hołizmu, wegetaryanizmu i w ogóle z dziedziny żywienia — ginie stopniowo z pamięci ludzkiej: jedne pokrywają się pyłem na półkach księgarńskich, o innych zaś nie pozostało dzisiaj ani wspomnienia. Jeżeli należy ratować od zagłady pamiątki, budowie i sabytki, to nie w muzejach stopniowo należałoby zabezpieczyć i utrwalic wyniki mozolnej pracy umysłowej człowieka.

"Aby uratować więc od zagłady prace z których wiele zawiera dużo cennych danych, ośmielam się zwrócić za pośrednictwem pańskiego pisma do redakcji, do wydawców, autorów i osób prywatnych z gorącą prośbą o nadesłanie wszelkich materiałów z powyższego zakresu, numerów gazet i tygodników z oddośniami artykułami, pojedynczych prac naukowych i popularnych, broszur, odbitek, monografji, oraz podręczników kulinarnych, w celu zgrupowania ich na Wystawie Higieniczno-spożywczej, która będzie otwarta w Łodzi 10 stycznia r. b., a następnie w celu zestawienia i streszczenia ich w jednemu dziele, w opracowaniu którego przyrzekło mi pomoc grono specjalistów, poczem wszystkie te prace będą zwrócone właścicielom.

Dr. St. Serbowski.

Łódź, ulica Piotrkowska № 20.

KRONIKA HANDLOWA.

Płock, 2 stycznia.

Na targ dzisiejszy dostawiono około 700 korcy różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 200 korcy, żyta 150 korcy, jęczmienia pastewnego 50 korcy, owsu 300 korcy, gryki 40 korcy, grochu 30 korcy, rzepaku letniego 60 korcy, koniaryni białej 8 korcy i kartofli 100 korcy, wikk 60 korcy. Placowa wzięcia do jakowej stary: za pszenicę od 5.25 do 5.30 za 210 f., żyte od 5.30 do 3.70 za 210 f. jęczmienia pastewnego od 3.00 do 3.10 f., owsu od 2.50 do 2.55 za 140 f., gryki od 4.00 do 4.20 za 210 f. grochu od 4.80 do 5.00 rzepak letni od 0.00 do 0.00 za 215 f., koniaryni biała od 50.00—55.00 kartofle 120—150 wika 0.00—0.00.

Warczm 2 stycznia (Ceny zboża placowe za 210 f. w Łodzi): pszenica 5.25—5.30, żyto 5.30—5.40, jęczmień 3.00—3.10, owś 2.50—2.55, gryka 4.00—4.20, groch 4.80—5.00, rzepak 0.00—0.00, koniaryni 50—60, wika 0.00—0.00. W Łodzi 2 stycznia (Ceny zboża placowe za 210 f.): pszenica 5.25—5.30, żyto 5.30—5.40, jęczmień 3.00—3.10, owś 2.50—2.55, gryka 4.00—4.20, groch 4.80—5.00, rzepak 0.00—0.00, koniaryni 50—60, wika 0.00—0.00.

